

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwym.

Leczno. — W Niedzielę szóstą po Zielonych świątkach, dnia 19. Lipca 1840.

Religia.

O pogrzebach.

Był to w niedzielę po nieszpórach, gdy gospodarz Ignacy przyszedł do Dobrodzieia, niosąc coś w chustce. Pochwalił Pana Boga, skłonił się nisko i rzekł: Jakem wczoraj wykopywał kamienie na moiej płosie, między wielu skorupami wykopałem i ten komoły garnek, co go tu mam w chustce. Rozumiałem, że w nim będą pieniądze, a tu popiół i kostki. Niech Dobrodziéy z łaski swóiej zobaczy, iak to wygląda. — Skoro Ignacy chustę rozwiązał, zawołał Proboszcz: Haha! to widzicie są popioły ze spalonego człowieka. — A nie aby z czarownicy, zapytał Ignacy, boć ie pono dawniéy palili? — Proboszcz: Tak, dawniemi czasy, nietylko u nas, ale i w innych krajach byli ludzie tak zaślepieni, że palili, i to urzędownie, kobiety, o których mylnie rozumiano, że były czarownicami; ale te popioły w tém tu naczyniu nie są z mniemanéy czarownicy. Nasi starzy Polacy, nim zostali Chrześcianami, to niechowali w ziemię ciał swoich zmarłych, tylko ie na stósach palili, a zebrawszy potém popioły i szczątki kości, w takie ie naczynia sypali i dopiero skła-

dali w ziemię. Ten zwyczaj palenia ciał zmarłych u wielu narodów pogańskich panował, lecz nie u wszystkich; bo na przykład Egipcyanie to nie palili, tylko namaszczali ciała zmarłych, aby się iak naydłużéy przechowywały, i nie mało takich ciał egipskich po wielu mieyscach po dziś dzień iako osobliwość pokazuia, nazywiaią ie zaś mumiami. — Ignacy: to osobliwsza! ia myślałem, że zawsze tak chowali umarłych, iak my chowamy, a oni i palili i to ieszcze i nasi przodkowie; a dawno to iuż temu, proszę Dobrodzieia, iak poprzestali? — Proboszcz: Iak tylko Polacy porzucili zabobony pogańskie i zostali Chrześcianami, poprzestali palić ciała zmarłych, tylko ie chowali tak, iak my chowamy, bo tak przepisuie wiara nasza święta, abyśmy ciała w Bogu zmarłych z uczciwością grzebali i strzegli ie od wszelkiego gwałtownego uszkodzenia lub zniszczenia. Prawda, że ciała zmarłych nie mają żadnego czucia, że rychléy czy późniéy w proch się obrócą, że im nic nie szkodzi, ani uszkodzenie, ani zniszczenie, przecie dla ich uszanowania strzedz ie powinniśmy od wszelkiéy zniewagi, gdyż święty Paweł Apostół powiada, że ciała wiernych są członkami Chrystusa, są kościołem, mieszkaniem Ducha Świętego. Nadto, wszystkie dusze zmarłe z woli Wszechmocnego Boga przywdzieią

na sąd ostateczny ciała swoje, które od-
tąd będą nieskazitelne, nieśmiertelne; po-
winny więc być u nas i w uszanowaniu. —
Ignacy: Prawda, prawda; człowiek
nie zwierzę; choć się dusza z ciałem
rozstanie, to się znówu połączy i żyć
będzie na wieki, byle tylko szczęśliwie! —
Proboszcz: O to się też to mamy całe
życie starać, mój Ignacy, abysmy zbawio-
nymi byli i pogrzeby powinny nas
zachęcać do tego. „Co tobie dziś, to
mnie jutro,“ niech sobie każdy przy po-
grzebie powie, a powie z uwagą, a od-
stąpi od nałogów grzechowych. — Ignacy: Mój Boże! a któżby przy pogrzebie
nie pomyślał o śmierci! — Proboszcz: Pomyśli każdy; ale mało takich, coby
o swojej śmierci pomyśleli, coby ztąd
dla siebie odnieśli pożytek. Uderzcie
się w piersi i powiedzcie sami: małoż
jest takich, co ugęszczają na pogrzeby,
nie z miłości bliźniego, ale z miłości iadła
i picia. Ledwo trumnę ziemią do po-
łowy przysypią, dokądże całe zgroma-
dzenie dąży? do domu zmarłego, albo
do karczmy — po co? na posiłek? —
nie, na zbytki; a te nie są potrzebą, tylko
zgubą. Czemuż to przy ubogiego po-
grzebie nie ma czasem, ktoby ciało do
grobu spuścił, ktoby przysypał? bo on
nie zostawił, bo po jego pogrzebie
nie będzie przepitku; nieprawdaż mój
bracie? — Ignacy: Oy prawda, Dobro-
dzieiu! prawda! dyć oto na pogrzebie
Walka popili się obcy i krewniacy w szyn-
kowni, darli się za łby, wywłoczyli aż
na ulicę i kłócili się o puściznę. — Pro-
boszcz: Tak! powiadano mi o tém!
bolało mnie to zgorszenie i boli dotych-
czas! bo nie po chrześcijańsku, ale po
pogańsku postąpili sobie. Dawne książki
opisują nam, że pierwsi Chrześcianie li-
cznie się schodzili na pogrzeby, ale nie

dla żarcia i picia, lecz dla modlitwy, bo
byli wskrós przeięci tą prawdą Pisma
świętego: że świętą i pożyteczną iest
rzeczą modlić się za umarłych. Nie py-
tali się oni, kto umarł, czy bogaty, czy
ubogi, dosyć, że Chrześcianin, i nietylko
się modlili zań, ale i zajmowali usługą
pogrzebową, którzy nawet i opuszczo-
nym poganom nie odmawiali, rozumie się
bez obrządków religijnych. — Ignacy: Toich tylko, że pochowali. — Proboszcz: Tak iest, boć przecie nie mogli za nich
odprawiać Mszy świętę, modlić się i od-
bywać ceremonii kościelnych, kiedy w to
nie wierzyli, kiedy byli poganami. Cho-
wali ich na mieyscu prywatném, ale nie
tam, gdzie się Chrześcianie chowali, nie
na cmentarzu, bo cmentarz był tylko
przeznaczony dla prawowiernych Katoli-
ków. — Ignacy: A kiedy który Katolik
nie żył pokatolicku i nie umarł pokato-
licku, czy go też na cmentarzu chowali? —
Proboszcz: Nie, tylko na inném, nie-
święconem mieyscu, bez żadnych obrząd-
ków kościelnych; ale musiał być znany,
iako publiczny grzesznik, zmarły bez po-
kuty, nie bywający u spowiedzi i komu-
nii ani raz w roku, w czasie Wielka-
nocnym, z własnéj woli. — Ignacy: Pro-
szę Dobrodzieia, a czemuż teraz i takich,
co się sami utopia, zabijają, powieszają, i
naybezbożniejsze życie prowadzą, cho-
wają na cmentarzu? — Proboszcz: W tym razie przemocy oprzeć się niemożna,
ale dawni tak nie było i Kościół tego nie
pochwala, a w każdym podobnym razie
zakazuje kapłanom obrządków religijnych
nad takim zmarłym odprawiać, co bez
najmniejszego znaku pokuty z tego zszedł
świata. I słusznie! boćby to i dziwnie
wyglądało chować kogo pokatolicku, kie-
dy każdy wie, że nie był Katolikiem,
tylko tak się niby zwał, a czasem ie-

szcze i szydził z świętęj wiary i obrządków Kościoła. A cóżże teraz mam zrobić z tym garnuszkiem? — Proboszcz: Możecie go u mnie zostawić; ja wam zań zapłacę, bo to rzecz starożytna i dlatego godna zachowania. — Ignacy: A broń mnie Boże, żebym ia zato miał brać pieniądze. Niechże tu zostanie, dyć ia i tak mam do podziękowania za naukę i przestrogi.

Gospodarstwo.

O chorobach drzew owocowych, o szkodliwych onym owadach i środkach ich wytepienia.

Drzewa owocowe ulegają wielu przypadkom, które w części wstrzymują ich wzrost, w części ich nierodząyność sprawiają, w części na koniec, są przyczyną ich śmierci.

Skoro się spostrzeże, iż drzewko słabo idzie, lub stan chorobliwy okazuje, należy rozpoznać przyczynę tego; gdyż inaczej, skutecznie złemu zapobiedz nie można. Choroby, którym nayeczęściej drzewa owocowe podpadają, oraz środki ich leczenia, poniżej wymienione, wyjęte zostały z dzieła ogrodniczego.

1. Choroba rakiem zwana.

Poznaki. Chorobę tę łatwo poznać można: kora drzewa traci swój naturalny kolor i staje się kruchą, czarną, wraz z drzewem pod nią się znajdującą; pochodzi to ztąd, iż sok drzewa już tu wcale nie dochodzi.

Przyczyny. Mocne uderzenie, tarcie n. p. rogami bydła, niezręczne pod-

pieranie, lub niedokładne odejmowanie i wielkich gałęzi i t. p.

Jeżeli się wcześniej złemu niezapobieży, wtedy kora opada, rana się otwiera, różne owady w nięj zagnieżdżają, przez co złe się powiększa; nakoniec materya zjadliwa, podobnie iak u zwierząt, coraz bardziey się rozszerza i korę toczy.

Sposób leczenia. Wykroić ostrym nożem aż do drzewa zdrowego części zepsute; ranę grubą mascią drzewną wypełnić i szmatami obwinąć. Do tęg operacyi naystósownieyszą iest wiosna, gdy już drzewo sok odzyskało. Po roku lub dwu latach, według głębokości rany, odeymie się plaster; jeżeli rana dobrze zarosła, nie już czynić nie należy; jeżeli zaś znajdują się po brzegach miejsca czarniawe, należy powtórnie ie wykrawać, ranę mascią obłożyć i szmatami obwinąć. — Nie chcąc mieć muzu z obwiianiem i smarowaniem rany, można ią posmarować oleykiem terpentynowym; (ma się rozumieć po wykroieniu miejsca zepsutego); wkrótce tworzy się na ranie pewien rodzaj grubego pokostu, czyli gruba powłoka, która niedozwala przystępu powietrzu atmosferycznemu; iednakże potrzeba tak dokładnie ranę terpentyną wysmarować, by naymnieysze nawet miejsce, dokładnie nią pokryte zostało.

2. Guzły (Knoten).

Poznaki. Na pniu lub na większych odnogach i gałęziach, robią się guzły czyli wyrosłe mnięj więcęg wysokie i obszerne.

Przyczyny. Rak niedokładnie wyleczony; uschnięcie wyższęg części odnogi lub gałęzi; w tym razie sok drzewa nie mogąc przeysć w drzewo suche, nagro-

madza się w jedno miejsce i formuje rzeczzone guzły.

Sposób leczenia. Jeżeli guzły utworzyły się na pniu, potrzeba wykroić je aż do zdrowego drzewa, i z raną postąpić, iak pod Nrem. 1. wskazaném zostało. Jeżeli zaś znaydują się na gałęzi, a mianowicie gdy ta w wyższyć części iest sucha, potrzeba całą gałąź wraz z guzłem odciąć. Inaczey choroba co-raz bardziéy się szerzy i w końcu staie się przyczyną uschnięcia drzewa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Rozmaitości.

Rady i przestrogi.

Nie udaway się na iarmarki, tylko w razie niezbędney potrzeby: i bez ciebie dosyć tam będzie piałków, próżniaków i żarłoków.

Skoro często oddalasz się z domu, czas i pieniądze daremnie tracisz; w domu wszystko idzie leniwo, niedbale. Jest to gorzéy, aniżeli palić świecę wraz z obuch końców.

Oszczędność iest nayszybciej zyskiem; nie zawsze możemy zarobić; ale utrzymamy to, co oszczędzić potrafimy.

Nie trać daremnie tego, co się stać może użyteczném człowiekowi, zwierzęciu, ziemi.

Garść słomy, daje dwie garście nawozu; a ten wyda garść ziarna.

Każda rzecz niech będzie w swém miejscu. Miéy staranie o narzędziach rolniczych; słońce i deszcz, ożywiają ciała żyjące, a niszczą martwe. Skoro zaś zniszczone zostaną, potrzeba na nowe: drzewa, żelaza pracy i pieniędzy.

Nazwyczajay od młodości twe działki do nagromadzenia i zatrzymywania.

Starannie i skwapliwie chódź około żniwa; więcéy bowiem można tu stracić w jednym dniu, niżeli zyskać przez tydzień.

Uprawiay ziemię starannie; nawóz ią silnym pognoiem, a będziesz dobrym rolnikiem, zamożnym gospodarzem.

Pielegnuy twoią ziemię, iak twój po-ciągowy dobytek, to iest: ani pierwszey, ani drugiego, zbyt nie obciążay.

Kto wycieńcza swą rolę, wycieńcza swą kiesę.

Nie uprawiay ziemi mocnéy, kiedy iest mokra; ani gruntu lekkiego podczas posuchy.

Kto nie ma dobrego pługa, ziemi dobrze nie uprawi; kto nie ma ostrego lemiesza, i chwastu nie podkroi i bydło utrudzi.

Chroń się chwastów: należą one do rodziny niedbałych rolników.

Chcesz zbierać wiele zboża, zakładay łąki i pastwiska sztuczne.

Łąki tym są dla roli, czém iest pokarm dla człowieka. Jeżeli ona iest osłabioną, łąki ią wzmacniają; jeżeli iest umordowaną, one ię dają spoczynek; jeżeli chwast ią gnębi, one go wyniszczają.

Łąki żywią inwentarz, inwentarz tworzy nawóz, nawóz daje zboże i słomę.